

LASKI I FILOLOGIA KLASYCZNA

Mój uniwersytecki kontakt z profesor Zofią Abramowiczówną zaczął się jej wykładem z historii sztuki starożytnej prowadzonym w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w październiku 1959 r. Odbywał się on wtedy na drugim roku studiów filologii klasycznej. Jego słuchacze wspominają go do dziś, bo dzięki niemu przestaliśmy być „barbarzyńcami w ogrodzie”. Z moim rokiem słuchał go późniejszy profesor fizyki śp. Stanisław Kwiatkowski.

Filologia klasyczna wróciła po stalinowskich latach na UMK w roku 1957 wraz z prof. Abramowiczówną usuniętą z niego w roku 1949 wraz z innymi uczonymi jako przedstawicielami wileńskiej reakcji. Profesor powiedziała nam wtedy, że w Laskach pod Warszawą, w Zakładzie dla Niewidomych, Katolicki Uniwersytet Lubelski organizuje ogólnopolskie spotkanie studentów filologii klasycznej, w którym też uczestniczyłem. Patronowała mu prof. Leokadia Małunowiczówna z KUL-u, którą dotknęły w Toruniu te same polityczne represje. Jego uczestnicy pamiętają je do dziś. Dzięki tej inicjatywie poznało się wielu z nas z tamtego pokolenia i kontakty te podtrzymujemy. Wymienię tu prof. Henryka Podbielskiego, prof. Janinę Gajdę-Krynicką, dra Jerzego Mańkowskiego, siostrę dr Krystynę Rottenberg. Wielu z tej grupy już nie żyje. Inicjatywa ta nie mogła ująć uwagi UB, który inwigilował później jej uczestników. Będąc w Laskach, mieliśmy też okazję poznać ten wyjątkowy zakład i wręcz się z nim zaprzyjaźnić. Zobaczyliśmy tam po raz pierwszy niezwykle bibliotekę książek pisanych Braille'em zarządzaną przez niewidomą siostrę Hieronimę. Była zdziwiona, że my, z Torunia, nie mamy o takich książkach pojęcia, bo przecież od lat systemem tym przepisuje je dla Lasek profesor Abramowiczówna. Ta zapytana o to w Toruniu nie chciała na ten temat mówić. Wyczuliśmy, że dotknęliśmy czegoś, co jest jej głęboką

intymnością. Później, gdy byłem już jej *pleno titulo* uczniem, widywałem u niej metalową płytę, na której umieszczala specjalny woskowany papier, w którym szydłem nakłuwała każdą literę systemem opracowanym przez Braille'a. Niewidomi odczytywali te ślady opuszkami palców. Robiła to przez 52 lata, poświęcając każdego dnia „godzinę dla Lasek”. W ten sposób przepisała niemal setkę książek, w tym takie, jak ulubioną *Nad Niemnem* czy wiele obcojęzycznych, bo i takich potrzebowali niewidomi. Nie przyszłoby jej do głowy, by reklamować się taką modną wtedy „pracą społeczną”. Siostra Hieronima pomyślała jednak o złotym jubileuszu tego benedyktyńskiego trudu, organizując w domu profesor „małą akademię” z udziałem kilku niewidomych. Ci obdarowali ją prawdziwą wiejską kurą, sprawiając jej prawdziwą radość w owym „dostatku” lat osiemdziesiątych. Opowiadała mi o tym wzruszona. Siostra Hieronima podziękowała jej też na pogrzebie na toruńskim cmentarzu w czerwcu 1988 r. krótkim *Bóg zapłać!* za wszystko. Chciałbym powiedzieć za Norwidem: „wielcy są, kiedy ich nie ma”.

Uroczystości beatyfikacyjne Matki Elżbiety Róży Czackiej wywołały we mnie tę burzę wspomnień.



Prof. Zofia Abramowiczówna

Marian Szarmach

Prof. dr hab. MARIAN SZARMACH, prof. em. – emerytowany pracownik filologii klasycznej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zainteresowania naukowe: tragedia grecka, cesarska literatura grecko-rzymska, zwłaszcza autorzy Drugiej Sofistyki i wczesnochrześcijańscy, historia sztuki antycznej.